

Na chwałę i ku przestrodze dzielnych chłopców

Dzielní chłopcy, reż. Magda Drab, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy



Henryk Mazurkiewicz

aA aA aA



fot. Karol Budrewicz

Czuję się zmuszony zacząć od wyznania, które, w tym akurat wypadku, może zostać odebrane jako recenzencki strzał we własne kolano. Może, ale nie musi, o czym będzie później. Otóż nie zdarzyło mi się oglądać meczu piłki nożnej z trybun stadionu. Nie mam doświadczenia bycia małym grzybkiem w kotłującym się emocjami kibicowskim bulionie. Nigdy za piłką nożną nie przepadałem, więc nigdy mnie do takich przygód „kulinarnych” nie ciągnęło. Tym bardziej, że przez całe życie, uprawiając różne inne sporty, przekonałem się, że ze sportem jest jak z seksem, należy go uprawiać, a nadmierne rajcowanie się oglądaniem tego, jak to robią inni, wydaje mi się co najmniej dziwne.

Rzeczywiście kibicowską znam z kilku innych źródeł. Przede wszystkich z częstych kontaktów z przedstawicielami owej specyficznej kultury w środowiskach publicznej komunikacji miejskiej. Mieszkam niedaleko Stadionu Wrocław (jednego z tych, co sześć lat temu przyjmował Mistrzostwa Europy), a kto jak kto, ale kibice Śląska znają się na swojej sztuce. Źródło drugie – liczne filmy o „okoloosportowych” chuliganach. Najczęściej tych z wysp Wielkiej Brytanii i o dość radykalnych poglądach nacjonalistycznych. I wreszcie niekiedy zdarzy mi się przeczytać doniesienia prasowe bezpośrednio lub pośrednio z tym wszystkim związane. Nie bogato, jak widzieć. Ale czy tego wystarczy do oglądania najnowszego spektaklu *Dzielní Chłopcy* Teatru im. Modrzejewskiej w Legnicy? Uważam, że tak. Wystarczy.

Wiem, że brzmi to dwuznacznie. Z jednej strony zachęcam tych, których stosunki z piłką nożną przypominają moje własne, do odwiedzenia Sceny Gadzickiego bez obawy, że poczują się na spektaklu zupełnie obco. Zapewniam, że tak nie będzie. Z drugiej, sugeruję, że spektakl raczej ślizgać się będzie po powierzchni zjawiska czy, ujmijmy to naukowo, dyskursu, nie aspirując do rzeczy szczególnie nowych, nieznanych czy w jakiś sposób odkrywczych. Niestety, to też jest prawdą. Dziwi mnie to co najmniej z trzech przyczyn. Po pierwsze, z powodu genezy tekstu, który, jak przeczytamy już w pierwszym zdaniu notki programowej, napisany został „po długiej pracy dokumentacyjnej, spotkaniach i rozmowach z kibicami Miedzi Legnica i GKS-u Katowice, a także aktorskich improwizacjach”. Po drugie, z uwagi na zdolności autorki, a w tym wypadku też reżyserki spektaklu oraz wykonawczyni jednej z ról, Magdy Drab. W jej talent nie wątpię od czasu obejrzenia *#f-#@!?* (*słowo na G*) wspaniale zrealizowanego przez Teatr Układ Formalny oraz zorganizowanego przez Katarzynę Baraniecką i Teatr Kombinat czytania *Słabych – ilustrowanego banau teatralnego*, który to dramat nagrodzony został X Gdyniską Nagrodą Dramaturgiczną oraz Alternatywną Gdyniską Nagrodą Dramaturgiczną. Przypomnę też, że monodram Drab *Curko moja ogłoś to – rytmizowany biuletyn z wystawy Marii Wnęk* zdobył główną nagrodę w pierwszej edycji Konkursu na Najlepszy Spektakl Teatru Niezależnego „The Best Off”. Przyczyną trzecią w tym szeregu byłby klarownie sformułowany i z góry określony cel całego przedsięwzięcia. Tym razem przytaczam drugie zdanie znanej już nam notki: „Zamiarem autorki jest przełamanie stereotypów w postrzeganiu miłośników piłki nożnej, pokazanie ich jako postaci niejednoznacznych, indywidualnych, ukazanie prawdziwych emocji, które są źródłem i podstawą ich oddania piłkarskiej drużynie”.

Tymczasem podzieleni odpowiednio na czcicieli zupełnie symbolicznie-allegorycznych NKS-u, czyli Naszego Klubu Sportowego Stąd, oraz ZKS-u, czyli Zaprzysiężonego Klubu Sportowego Skądiną, siedzimy ubrani w kolorowe szaliki i słuchamy puszcanych z offu ogłoszeń. W jednym z nich – pół żartem, pół serio – wyliczane są przedmioty, których nie wolno wносить na stadion, czyli „ostre narzędzia, tępe narzędzia, płyn, pestki, aparaty, kamery, sztuczne ognie, zimne ognie, ognie wrocławskie, flary, świeczki urodzinowe, krzemienie, kamienie, trąbki i krzesiwa”. Na sali chichoty. Tematycznie ubrana obsługa widowni rozsada spóźnalskich. Ci zaś, którzy przyszliz wcześniej, mają chwilę, żeby rozejrzeć się dookoła. Scenografia Izabeli Stronias przypomina boisko zminiaturyzowane do rozmiaru dziecięcej zabawki odpowiedniej nawet dla pociech poniżej trzeciego roku życia, pozbawionej drobnych detali, które te mogłyby połknąć. Wyciągniętą między trybunami przestrzeń gry z jednej strony zamyka ogromne, przypominające akwarium pudełko z pleksiglasu – to łóża dla VIP-ów: podeksycytowanej prezenterki telewizyjnej w polyskującej wieczorowej sukience (Magda Drab), postaci jakby żywcem wyciętej z uprzywilejowanej części świata *Igrzysk śmierci*, oraz przemierzające wiele różnych masek – od policjanta po Ustabilizowanego Duchowo i Finansowo Kibica – Bogdana Grzeszczaka. Z drugiej zaś strony przestrzeń zostaje domknięta przez rząd pustych żółtych plastikowych krzeseł, które w pewnym momencie polecą w stronę policji, oraz górującą nad nimi mini-fortecę z metalowych bębno-beczek. Rządzi w niej brodaty łysy pan, którego nazwiska nie mogłem znaleźć w programie. Przed rozpoczęciem spektaklu dłubie w swoim kebabie, spoglądając leniwie i bez większego zainteresowania na wchodzących. W spektaklu, współtworząc fonosferę wydarzenia, staje się czymś na kształt milczącego ducha-opiekuna tego miejsca.

Jak widzieć, jest to przestrzeń jak najbardziej umowna, wręcz komiksowa, nastrajająca raczej do felietonu (głos z offu przed spektaklem przestrzega: „Masz coś do powiedzenia – pisz felieton”) o przygodach postaci „uogólnionych” i dobrze rozpoznawalnych, wręcz archetypowych i pozbawionych indywidualności niczym „grające” za dwa złote piłkarzyki. Temu pierwszemu wrażeniu próbują zaprzeczyć krótkie, niepozabawione soczystych czy po prostu zabawnych detali biogramy, które rozdaje każdemu z widzów głównych bohaterów wspomniana prezenterka. Kiedy zaś zostaną hucznie przywitani i odśpiewają sakramentalne:

Co dzień budzę się szczęśliwy,
Na mych ustach NKS,
Nieugięty, wiecznie żywy,
Bo to klub najlepszy jest!

szybko się okaże, że najciekawsze w spektaklu dzieje się poza boiskiem, gdzie z głębin zapadni wylaniają się, a to zaszyfiony stary tapczan z rzadko i nie bez cudzej pomocy opuszczającą go Matką Bezradną (Anita Poddębniak), która „nie wychodzi”, tylko „ogłąda w telewizji ludzi, którzy spacerują”, a to sedes, będący świadkiem i narzędziem upokorzenia jej niezaradnego synka (Albert Pyśk), prześladowanego przez dwóch cwaniaczków z ZKS-u o wymownych ksywach Kmicie (Mateusz Krzyk) i Jaro (Mariusz Sikorski).

Lecz kłapa zapadni szybko wraca na swoje miejsce, przywracając nieskazitelną integralność sztucznej plastikowej murawie. Dodatkowy rekwizyt znika. Znika też punktowe oświetlenie i efekt zblżenia. Intymne historie urywają się na dobre, nie zdążywszy się zacząć. Spektakl wraca z powrotem na tory felietonu, prostych diagnoz socjologicznych czy wręcz kabaretu. Nie, ani Olaf Dzieciol (Robert Gulaczyk), który potrącony samochodem zaprzepaścił karierę piłkarską, ani ślepy Władek Michalak zwany Sokołem z ochotą pokpiwający z własnej niepełnosprawności nie są karykaturami. Lecz nie będąc karykaturami, niepotrzebnie często zmuszeni są karykaturalnie się zachowywać, demonstrując przerysowaną infantylność i nadpobudliwość, przez co owe „niejednoznaczność, indywidualność i prawdziwe emocje” toną w krzykach, loskocie bębnow oraz umyślnie okropnie fałszującego śpiewu bohaterów, którzy z byle powodu i w przeciagu sekundy wskazują na najwyższe rejestry emocji. Sprawę stara się złagodzić scena, w której paralelnie przedstawione są raczej policjanta oraz wygnanych ze stadionu kibiców. Lecz mimo niespodziewanie rozsądnych, wypowiedzianych z zastanawiającą melancholią i do bólu gorzką ironią uwag przedstawiciela „psów” („Wiesz, oni tak niby kibicują, ale jak ja patrzę, to mecz ich chyba tak za bardzo nie interesuje”) w walce groteski z psychologizmem zarówno na poziomie aktorstwa, jak i ogólnej atmosfery ponownie i bez większego trudu wygrywa groteska.

Jednak w pewnych momentach przedstawieniu udaje się dotknąć innego, znacznie głębszego wymiaru szczególnej egzaltacji kibiców. W tym powtarzanym niczym refren: „Na stadionie każdy znajdzie coś dla siebie”, nawet niezbyt wrażliwe ucho usłyszysz charakterystyczną dla epoki płynnej ponowoczesności mantrę nieudolnie próbującą zaspokoić półświadomy głód *sacrum*. Nieprzypadkowo pierwotny, napisany jeszcze w 2015 roku, tekst *Dzielnych chłopców* podzielony był na rozdziały cytujące dziesięć starotestamentowych przykazań. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”, „nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno”, „pamiętaj, abyś dzień święty święcił” i tak dalej. Kiedy więc Sokół kładzie:

Daj mi wystawiać dzielnych chłopców, chłopców niezłomnych, co się nie boją, co chwałę swej ziemi niosą. Daj mi wystawiać dzielnych, małych chłopców, co rozumieją, że brat to brat, a wróg to wróg. Chwalo, Ojczyzno, daj krew przelać na sens jakiś, daj męskość, daj dzielność chłopcom. W te dni niepewne, w te dni wiecznej wojny, ześlij wiarę,

odnoszę wrażenie, że spektakl kończy się w tym punkcie, z którego nie bez trudu, ale jednak mógłby wystartować. Na chwałę dzielnym chłopcom. I ku przestrodze dzielnych chłopców.

15-10-2018

Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

Magda Drab

Dzielní chłopcy

reżyseria: Magda Drab

scenografia: Izabela Stronias

muzyka: Amadeusz Naczynski

obsada: Magda Skiba, Małgorzata Patryn, Anita Poddębniak, Magda Drab, Robert Gulaczyk, Bartek Bulanda, Rafał Cieluch, Albert Pyśk, Bogdan Grzeszczak, Mateusz Krzyk, Mariusz Sikorski

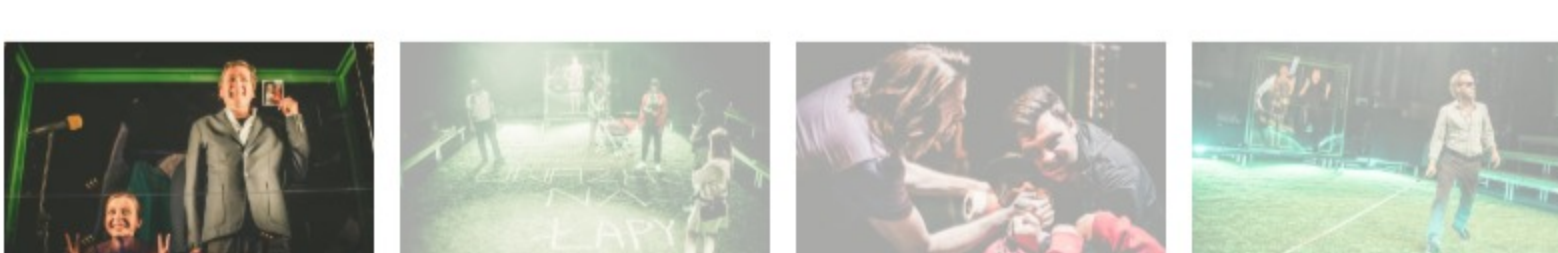
premiera: 09.09.2018

MAGDA DRAB | LEGNICA | TEATR IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ W LEGNICY

Dzielní chłopcy, reż. Magda Drab, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy



Fot. Karol Budrewicz



Oglądasz zdjęcie 1 z 4

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

PRZECZYTAJ TEŻ

- 

Lukasz Drewniak

Językami mówić będą...
- 

Anna Jazgarska

Osobność i wspólnota
- 

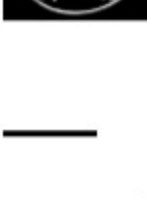
Dominik Gac

Wszystcy jesteście bardzo ważni
- 

Magdalena Figzał-Janikowska

Czarna ziemia
- 

Lech Raczak

Sen o Literze Prawa
- 

Lukasz Drewniak

Kolonotatnik 57: WKURW

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA

Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietyony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

